

# Stroynowski, Andrzej / Ojrzyński, Jacek Antoni

---

W sprawie kultury szlacheckiej : (na  
marginesie książki Janusza Tazbira,  
Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit,  
Upadek, Relikty, wyd. 1, wyd. 2,  
Warszawa 1978, 1979)

---

Przegląd Historyczny 72/2, 315-320

---

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JACEK ANTONI OJRZYŃSKI, ANDRZEJ STROYNOWSKI

## W sprawie kultury szlacheckiej

(na marginesie książki Janusza Tazbira, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — Upadek — Relikty*, „Wiedza Powszechna”, seria Omega, wyd. I, Warszawa 1978; wyd. II, Warszawa 1979)

Wydana w 1978 r. książka Janusza Tazbira spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem, została błyskawicznie rozkupiona, co spowodowało ukazanie się w rok później drugiego, uzupełnionego wydania. Do jej popularności przyczyniła się osoba autora, wybitnego znawcy epoki staropolskiej, wytrawnego popularyzatora, znanego szerszym kręgom miłośników historii z występów w telewizji i na łamach prasy.

Janusz Tazbir od wielu lat prowadzi badania nad kulturą szlachecką XVI—XVIII w., przedstawiając ich wyniki w licznych publikacjach. Proponowana przezeń wizja kultury szlacheckiej nie spotkała się dotąd z gruntowną analizą. Omawiana książka jest dobrą po temu okazją. Została ona wprawdzie zamierzona jako praca popularnonaukowa, lecz stanowi jednocześnie podsumowanie pewnej fazy badań, a rozpatrywana na tle innych prac Tazbira pozwala na wszczęcie zasadniczej dyskusji. Nie pretendując do gruntownej analizy, chcemy zwrócić uwagę na niektóre momenty sporne, mając nadzieję na wywołanie szerszej wymiany poglądów. Zachęca do tego sam autor, pisząc: „Jak się wydaje, dopiero obecnie istnieją ze wszech miar sprzyjające warunki do bezstronnego przedyskutowania miejsca kultury szlacheckiej w całokształcie dziejów dawnej Polski. — Obecnie, gdy stosunki społeczno-polityczne uległy radykalnej zmianie, dojrzało pierwsze chyba pokolenie zdolne do obiektywnej oceny zalet i wad kultury szlacheckiej. Z tej historycznej szansy warto i należy skorzystać” (s. 13, numery stron, jeśli nie zaznaczono inaczej, odnoszą się do wydania drugiego). Stwierdzeniu temu można — naszym zdaniem — zarzucić zbyt pesymizm i zbyt optymizm zarazem. Pesymizm, gdyż jest to niezamierzone *totum* niefuności wobec wspomnianych poprzednio „tak wielu i tak wybitnych” poprzedników (s. 8); optymizm jednocześnie, gdyż powątpiewać należy, czy jesteśmy już, a nawet czy kiedykolwiek będziemy w stanie rozpatrywać ten problem *sine ira et studio*. Świadkiem niech będzie namiętna dyskusja po referacie J. Tazbira o kulturze szlacheckiej na zjeździe toruńskim w 1974 r. Wszyscy przecież uświadomiamy sobie, że tutaj *nostra res agitur*, że rozpatruje się jeden z węzłowych problemów naszych dziejów.

Autor doskonale zdaje sobie sprawę z obszerności i trudności przedstawienia „najtrwalszych (zarówno w dobrym, jak i w złym sensie) elementów „kultury szlacheckiej”, ich stałej obecności w szeroko pojętym „życiu polskim XIX i XX wieku” (s. 8). Sam przedstawia trzy istotne zastrzeżenia: 1. o ile można mówić o odrębności kultury szlacheckiej wobec kultury staropolskiej czy też staropolskiej kultury wiejskiej; 2. o ile można mówić o jednolitej kulturze szlacheckiej, a nie o kulturach poszczególnych warstw stanu szlacheckiego; 3. w jakim stopniu jest to kultura specyficzna w stosunku do pewnego typu cywilizacji, „właści-

wej w epoce feudalnej warstwom rządzącym również i w innych krajach Europy” (s. 10). Mimo to wyraża przekonanie, że „kultura ta posiadała pewne cechy specyficzne tylko dla Polski” (s. 12). W dalszym toku rozważań kwestia owych cech swoistych — zarówno w odniesieniu do innych warstw społeczeństwa polskiego, jak i na tle międzynarodowym — wydaje nam się zbyt słabo uwypuklona. Sądzi- my, że bardziej wyraziście można by rozpatrzeć te sprawy, gdyby prócz tytuło- wych kwestii „rozkwitu, upadku, reliktyw” autor, choćby w skromnym rozmia- rze, przedstawił proces kształtowania się kultury szlacheckiej. Z omawianej książki czytelnik, niestety, nie może się dowiedzieć, od kiedy mamy do czynienia — zdaniem autora — z kulturą szlachecką jako zjawiskiem autonomicznym. Jawi się ona przed nami od razu w pełni uformowana niczym zbrojna Pallada z gło- wy Dzeusowej. Autor nie solidaryzuje się wprawdzie *expressis verbis* z cytowaną przez siebie opinią Franciszka Bujałki o powstaniu kultury szlacheckiej dopiero w wieku XVI (s. 228), ale praktycznie takie stwierdzenie wynika z konstrukcji książki. Rozpatrując jednak to zagadnienie w świetle przedstawionej przez autora w wydaniu drugim definicji kultury szlacheckiej, na którą składać się ma styl życia i światopogląd (s. 5), można wprawdzie dyskutować, od kiedy należy mówić o odrębnym szlacheckim stylu życia, musimy natomiast przyznać, że światopogląd szlachty — tak jak definiuje go autor — istnieje jako zjawisko odrębne co- najmniej w wieku XV. Przypomnijmy tu studia Przemysława Dąbkowskiego poświęcone życiu szlachty czerwonoruskiej w wieku XV. Mniemamy, że wiele podstawowych kwestii, jak np. stosunek kultury szlacheckiej do kultury staro- polskiej w ogóle, czy do staropolskiej kultury wiejskiej, byłby łatwiejszy do roz- wiązania w ujęciu właśnie genetycznym.

Bardzo istotna jest kwestia wiarygodności źródeł, z których czerpiemy infor- macje. Zgodnie z długą tradycją badawczą większość prac dotyczących zajmują- cych nas zagadnień, opiera się przede wszystkim na źródłach opisowych: litera- turze pięknej, pamiętnikach, relacjach cudzoziemców itp. Niezbyt często w naszym zakresie wykorzystuje się źródła aktowe, jak to czynili m.in. Władysław Łoziń- ski, Leon Białkowski czy cytowany Przemysław Dąbkowski. Tymczasem bardzo wnikliwemu rozpatrzeniu należałoby poddać wiadomości zaczerpnięte z li- teratury pięknej, a nawet z pamiętników, zastanawiając się czy i jak dalece wyrażone w nich poglądy są typowe dla stanu szlacheckiego jako całości, czy też są miarodajne tylko dla niektórych jego warstw lub grup, a może są wyłącznie własnością autorów. Podobnie należałoby się zastanowić, czy niektóre utwory nie są tylko powieleniami konwencji zaczerpniętych czasem jeszcze ze starożytno- ści, nie mając nic wspólnego z rzeczywistymi przekonaniami autora. Do sprawy tej powrócimy w związku z tzw. poezją ziemiańską.

Przedstawiając styl życia i ideały szlacheckie autor podkreśla wiejski charak- ter kultury, jej opozycję wobec wielkich miast ze stolicą na czele, rolnicze zam- iłowianie szlachty. Od innych warstw wyróżniać miał ją strój, skomplikowany *savoir vivre*, kult honoru, język inkrustowany makaronizmami, specjalny typ architektury, a nawet swoista odmiana portretu reprezentacyjnego. Właściwy dla niej był kult mierności, nagana awansu „niezależnie od tego, na który szczebel drabiny społecznej miał on prowadzić” (s. 21), apoteoza szlacheckości, pogarda dla pracy fizycznej, handlu, intensywnego wysiłku umysłowego.

Bardzo interesujące wywody autora budzą jednak wątpliwości. Przede wszyst- kim należałoby bliżej rozpatrzeć ów kult mierności i naganę awansu, bardziej szczegółowo przedstawione także w innych pracach Tazbira. Wydaje nam się, że owo zamiłowanie do mierności zostało wydedukowane z dzieł literatury pię- knej, a zwłaszcza z tzw. poezji ziemiańskiej, nie ma jednak żadnych dowodów,

że wyrażone w niej poglądy są miarodajne dla całego stanu szlacheckiego czy nawet dla którejś jego warstwy. Pochwała umiaru — jak wiadomo — nie jest zjawiskiem nowym w kulturze europejskiej. Zakorzeniona jest mocno w tradycji antycznej, poczynając od sentencji siedmiu mędrców greckich, poprzez marzenia horacjańskie (*Beatus ille, qui procul negotiis*), moralistykę chrześcijańską, literaturę parenetyczną czasów nowszych. Owe „utopie wiejskie”, jak je trafnie nazywa autor, są silnie spokrewnione z tamtym nurtem myślowym i w naszym przekonaniu były bardziej idealną zabawą umysłową niż odbiciem rzeczywistych przekonań, a zatem nie powinny być traktowane jako powszechnie uznane wzory zachowań. Autorzy utopii nie muszą wszak myśleć o ich urzeczywistnieniu<sup>1</sup>. Możemy zresztą dostrzec ewolucję poglądów autora w tej materii. O ile początkowo wspominał tylko ogólnikowo, że w przeciwieństwie do teorii „z praktyką bywało już różnie” (wyd. I, s. 20), to w poprawionym drugim wydaniu stwierdza zdecydowaną sprzeczność między teorią a praktyką (s. 20—21). Mimo to podtrzymuje opinię, że „szlachcic sięgający po »kondycję magnacką« ścigał na siebie słowa ostrej nagany” (s. 21). Również i ta teza w naszym przekonaniu nie da się utrzymać. Nie widać tej nagany w stosunku do większości „nowej magnaterii” na przełomie XVI i XVII w., przeczy jej popularność Stefana Chmieleckiego czy Stefana Czarnieckiego, a również w wypadku kasztelana krakowskiego Stanisława Poniatowskiego należy stwierdzić jego dużą popularność właśnie wśród szlachty, mimo ataków ze strony przeciwników politycznych w naszym odczuciu szlachta ganiła przede wszystkim ludzi pozujących na magnatów, a nie mających odpowiednich po temu majątków, „pańskich dziadów”.

Naszym zdaniem korekty wymaga także opinia Tazbira o stosunku szlachty polskiej do pracy. Przy niewątpliwie słusznych stwierdzeniach o pogardliwym stosunku jej do zawodów uważanych za plebejskie zakwestionować należy tezę, że poczytując pracę fizyczną za zajęcie hańbiące „szlachta czyniła wyjątek dla uprawy roli — głównie z uwagi na fakt, iż z tego właśnie zajęcia utrzymywały się całe zaścianki” (s. 35). W oparciu o wywody samego autora łatwo dostrzec mistyczny niemal kult rolnictwa, nie uwarunkowany bynajmniej względami na szaraczkową brać. Wbrew też poglądom autora należy podkreślić, że wśród zalet szlachcica wymieniano pracowitość i oszczędność. Oczywiście rację miał cytowany przez autora Anzelm Gostomski, pisząc, iż praca poddanych to „dochód albo intrata największa w Polsce”, ale zwróćmy uwagę, że kierowanie majątkiem ziemskim też jest pracą i to często nielekka, o czym można się przekonać i współcześnie. A że kult pracy wśród szlachty nie ograniczał się do teorii, mogą zaświadczyć wyniki badań Jerzego Topolskiego w jego studium o działalności gospodarczej Mikołaja Reja, w którym pisze, że szlachta „uczy się trzeźwego rachunku ekonomicznego, dąży do zwiększania źródeł dochodów, przede wszystkim poprzez powiększanie swego stanu posiadania, stara się podnieść swój stan kulturalny, usiłuje zwalczać rozrzutność i niepotrzebny luksus”<sup>2</sup>. Podobne zjawisko możemy dostrzec u szlachty wielkopolskiej XVIII w., a — jak sądzimy — dałoby się przykłady aktywności gospodarczej szlachty bez trudu wykazać także w wieku XVII. Nie przeczymy oczywiście, że w omawianym okresie spotkać można przykłady rozrzutności, niegospodarności, konsumpcyjnego stylu życia, wąpimy jednak czy można je uznać za właściwości swoiste kultury szlacheckiej.

Wśród cech właściwych owej kulturze znalazł się też nieoczekiwanie antyfeminizm, omawiany przez autora — również niespodziewanie — w rozdziale

<sup>1</sup> Por. w związku z tym uwagi C. Hernasa, *Historia literatury polskiej. Barok*, Warszawa 1973, s. 76 n.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Gospodarka polska a europejska w XVI—XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 101.

o złotej wolności szlacheckiej (s. 67). Nie przecząc, że akcenty antyfeministyczne można znaleźć w wielu wypowiedziach przedstawicieli stanu szlacheckiego, trzeba zadać pytanie: w stosunku do kogo miałyby to być cecha wyróżniająca? W stosunku do mieszczaństwa i chłopstwa, chyba nie; w stosunku do narodów ościennych, tym bardziej wątpliwe. Nuty antyfeministyczne — jak to autor sam wspominał — są zjawiskiem powszechnym, o proveniencji zresztą wcale nie tylko średnio-wiecznej, jak czytamy w książce, ale w równej mierze zaczerpniętej z tradycji antycznej. Nie tylko w Polsce od spraw wielkiej polityki i dalekich wojaży byli mężczyźni, nie tylko nasze społeczeństwo patrzyło niechętnie na działalność publiczną niewiast. W związku z przytaczanym przez autora konceptem „sejmu niewieściego” warto przypomnieć, co pisze na temat tego pomysłu C. Backvis porównując Erazma z Rotterdamu z anonimowym polskim autorem<sup>3</sup>. Można zaryzykować twierdzenie, iż w Polsce — ogólnie rzecz biorąc — pozycja kobiety była co najmniej nie gorsza niż w większości sąsiednich państw Europy. Wydaje się również, że w tym czasie w Polsce dominuje typ kobiety energicznej, przedsiębiorczej, na co zwracają uwagę cudzoziemcy. Pisał o tym w swoim czasie Karol Górski. Jak zresztą mamy określić stosunek do kobiety w ówczesnej kulturze rosyjskiej, jeśli uznamy, że polską kulturę szlachecką cechował antifeminizm? Na karb domnianego szlacheckiego antifeminizmu autor kładzie zbyt mały, jego zdaniem, udział kobiet we współczesnej nam działalności publicznej (s. 68). Chcielibyśmy postawić pytanie, czy rzeczywiście pod tym względem Polska odbiega od przeciętnej krajów sąsiednich lub od średnich wskaźników europejskich? Chyba jednak nie. Bardziej uzasadniony wydaje się pogląd, że reliktem kultury szlacheckiej jest kult kobiety, swoista galanteria.

Za wyróżnik kultury szlacheckiej trudno też uznać strój. Wywody autora o oddziaływaniu mody szlacheckiej na inne warstwy zostały poważnie zmodyfikowane w wydaniu drugim (por. wyd. I, s. 47, 49; wyd. II, s. 50, 52). Zbyt silnie zaakcentował też sprawy *savoir-vivre'u* szlacheckiego, gdyż nie było jednolitego wzorca dla całej Rzeczypospolitej, że przytoczymy tylko ogólnie znane kpiny ze szlachty mazowieckiej czy litewskiej. Cytowane przez autora wypowiedzi Nekandy Trepiki świadczą co najwyżej o trudnościach w przyswojeniu sobie przez niektórych plebejuszy sposobu bycia szlachty podkrakowskiej, przodującej niewątpliwie pod względem kulturalnym w kraju; nie przesądzają natomiast sprawy, czy istniał jeden wzorzec dla całego państwa. Dodajmy, że często łatwiej mógł sobie przyswoić arkaną etykiety szlacheckiej plebejusz, który dłużej lub krócej służył w świecie dworskiej, niż szlachcic szaraczkowy z jakiejś zapadłej dziury. Osobnym problemem jest kwestia wiarygodności informacji podanych przez „Liber Chamarum”. Wątpliwe też czy makaronizmy służyły akcentowaniu odrębności szlachty. Autor co prawda pisze o odrębności warstwy wykształconej (s. 26), na co zgoda, ale wtedy trudno uznać makaronizmy za wyróżnik kultury szlacheckiej. Bariery wykształcenia przebiegały także wewnątrz stanu szlacheckiego.

Nie widzimy tym samym w dziedzinie obyczaju wystarczających przesłanek do zbyt silnego akcentowania odrębności kultury szlacheckiej zarówno w stosunku do innych warstw społeczeństwa polskiego, jak i w stosunku do kultury feudalnej tej części naszego kontynentu, którą Angyal w ślad za Czyżewskim nazywa „zewnętrzną Europą”.

Słusznie natomiast autor podkreśla, że bardziej istotnym elementem różniącym kulturę szlachecką od kultury warstw rządzących w innych krajach Europy była „ideologia polityczna szlachty, oparta na — kulcie wolności tak całego stanu,

<sup>3</sup> C. Backvis, *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1965, s. 75.

jak i poszczególnych jego członków" (s. 55). Charakterystyka tej sfery poglądów szlacheckich wydaje się w większości przekonywająca i trafna zarówno w odniesieniu do cnót, jak i wad narodu szlacheckiego. Bardzo ciekawe są rozważania na temat pozytywnego znaczenia *aureae libertatis* w XVI w. (s. 57—58 i nn.), znaczenia szlacheckiej kultury politycznej, legalizmu, solidarności i współodpowiedzialności szlachty za losy kraju, rozwiniętego poczucia godności osobistej. Słuszne są uwagi o szacunku dla króla, choć prócz wymienionego w książce Stanisława Augusta (s. 64) także Jan III musiał się nasłuchać tak przykrych słów, że aż oburzony sięgał do korda. Nie przemawia do nas natomiast teza o automatycznym niejako przekształceniu wad szlacheckich na cnoty w zmienionych warunkach historycznych (s. 75). Nie można bowiem przypisywać drobnej szlachcie wyłącznie negatywnej roli w okresie przedrozbiorowym. Wydaje nam się, że charakterystyka tej warstwy T. Korzona nie jest pozbawiona racji.

Bardzo przekonywające są również opinie autora o świadomości narodowej, zwłaszcza po zweryfikowaniu jednostronnej opinii z pierwszego wydania, ograniczającej tradycje historyczne szlachty Rzeczypospolitej do dziejów Polski (wyd. I, s. 87, wyd. II, s. 91). Znaczenie tradycji szlacheckiej w ukształtowaniu się nowoczesnego patriotyzmu jest wykazane w sposób interesujący. Podobnie do najciekawszych partii książki należą rozważania o religijności szlacheckiej, choć niektóre wnioski są chyba przejawskrawione. Nie przekonywa teza, iż „w XVII—XVIII wieku — — przesunięcie punktu ciężkości z Boga na świętych stanowiło poniekąd odbicie przemian społeczno-politycznych zachodzących współcześnie w Polsce, a w szczególności rosnącej przewagi magnaterii nad tronem oraz sejmików prowincjonalnych nad sejmem" (s. 117). Nie wydaje się, aby akurat Polska wyróżniała się w kulcie świętych na tle innych krajów katolickich, a tylko wtedy taka opinia mogłaby być słuszna. We wszystkich krajach katolickich w czasach kontrreformacji akcentuje się kult świętych w świadomym kontekście do protestantyzmu. Podobnie budzi wątpliwości określenie wzorowego szlachcica-katolika jako przede wszystkim płatnika, wspierającego finansowo Kościół (s. 125—126). To chyba ideał duchowieństwa, bo wśród szlachty przez cały interesujący nas okres istnieją silne nastroje antyklerykalne właśnie na tle spraw majątkowych, co jest obficie zilustrowane zarówno w literaturze współczesnej, jak i w instrukcjach i laudach sejmikowych. Podkreślić warto natomiast ciekawe przedstawienie funkcjonowania pojęcia „przedmurze", pośrednictwa kulturalnego, wpływów orientalnych.

Do najbardziej dyskusyjnych należą kwestie relikwów kultury szlacheckiej w XIX i XX wieku, którym są poświęcone dwa ostatnie rozdziały, a prócz tego wiele uwag rozproszonych po wcześniejszej części książki, co stanowi pewne utrudnienie dla czytelnika. Autor dąży na ogół do sprawiedliwego rozłożenia blasków i cieni kultury szlacheckiej. Na tym jednak tle nieprzyjemnym nieco zgrzytem jest początkowa apodyktyczna ocena „specyficznych tylko dla kultury szlacheckiej wyróżników, które — — wywarły trwałe, przeważnie zresztą ujemny wpływ na nasze późniejsze dzieje" (s. 15). Zapewne jednak jest to *lapsus calami*, gdyż wymownie przeczą tej opinii dalsze wywody autora (np. s. 188—189), podkreślające zarówno dodatnie, jak i ujemne cechy dziedzictwa szlacheckiego. Mimo ostrożnego formułowania sądu nie ustrzegł się jednak autor niekiedy — jak sądzimy — pewnej przesady. Trudno wywodzić więzy genetyczne między staropolską kulturą szlachecką a niektórymi negatywnymi zjawiskami drugiej połowy XX wieku. Dotyczy to zwłaszcza prób dorabiania sobie fałszywych genealogii, poszukiwania herbów. Trudno to nazwać dziedzictwem polskiej kultury szlacheckiej, jest to normalne zjawisko wśród warstw po awansie kulturalnym czy społecz-

nym, występujące w różnych krajach i w różnych epokach. Poszukiwanie czy kreowanie sobie przodków wśród polskich karmazynów nie jest równoznaczne ze znajomością ich spuścizny, a tym bardziej nie można tu mówić o więzach genetycznych. Tak samo ma się sprawa z uprzejmością i honorem. Pozorne podobieństwo nie świadczy jeszcze o zależnościach między tak odległymi chronologicznie zjawiskami.

Dyskusyjne jest także przypisywanie rozmaitym przywarom narodowym genealogii szlacheckiej. Jest to chyba zbyt duże uproszczenie. Wydaje się zresztą, że sprawy tak zwanego charakteru narodowego należą do najtrudniejszych i najbardziej zagmatwanych. Rozpatrzmy dla przykładu twierdzenie: „Typ szlacheckiego zagończyka (Hubal), który padł na straconej pozycji, ściągnął setki tysięcy widzów do sal kinowych” (wyd. I, s. 226). Powstaje pytanie, czy obrona sprawy przegranej to cecha szlachecka, a nawet polska, bo przykładów z historii innych krajów też można przytoczyć wiele. Powstaje też pytanie, czy tłumaczenie zainteresowań społeczeństwa ciągle żywym wpływem kultury szlacheckiej można uznać za słuszne. Jest to raczej szukanie przykładów wielkości narodu, jego pełnego, nieraz nawet brzydszego oblicza, jest to chyba szukanie korzeni współczesności.

Praca J. Tazbira jest książką ważną i pożyteczną. Podsumowując pewną fazę badań pobudza do dyskusji, nakłania do krytycznego rozpatrzenia utartych schematów. Sądzymy, że dalsze prace powinny poddać ścisłej weryfikacji dotychczasowe ustalenia ze szczególnym uwzględnieniem przemian kultury szlacheckiej w ciągu wieków, z podkreśleniem zróżnicowania terytorialnego w obrębie dawnej Rzeczypospolitej, z zaznaczeniem różnic pomiędzy poszczególnymi warstwami stanu szlacheckiego. W naszej wypowiedzi mogliśmy tylko dotknąć poszczególnych problemów bez szczegółowego ich rozpatrzenia. Mamy nadzieję, że uda nam się do nich powrócić i rozważyć dokładniej przy innej okazji.